RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK IV Nr. 11 (83) WARSZAWA 18 LIPCA 1944 R.

WILNO — POLSKIE MIASTO

Wilno i Ziemia Wileńska znalazły się w ogniu walk. Wiadomości o Jego losie dochodzą nas skąpe i niepełne. Z nich jednak możemy ustalić pewien ogólny przebieg wydarzeń.

W nocy z 2 na 3 lipca po uprzednim wymordowaniu pewnej ilości więźniów politycznych oraz resztki pozostałej przy życiu żydów — uciekła z miasta całkowicie policja litewska, straż więzienna, oddziały niemieckiego i litewskiego Gestapo, oraz masy napływowych litewskich urzędników. Na miejscu pozostał tylko niemiecki garnizon wojskowy. Władzę w mieście objęła Polska Straż Obywatelska pozostająca pod kierownictwem polskiej administracji. Do miasta wkroczyły polskie oddziały wojskowe, które rozpoczęły walkę z niemieckim garnizonem i z napływającymi ze wschodu oddziałami frontowych wojsk niemieckich. Do walki tej przyłączyły się wkrótce oddziały Czerwonej Armii.

Nie przesądzając dalszego biegu wydarzeń, musimy stwierdzić, że opanowanie Wilna przez polską administrację i polskie siły zbrojne ma dwa doniosłe aspekty polityczne:

Po pierwsze — Rosjanie wchodzą do POLSKIEGO miasta, a nie do miasta niczyjego lub opanowanego przez wroga.

Po drugie — masowa ucieczka Niemców i Litwinów raz jeszcze udowodniła, kto ziemi tej jest gospodarzem. Litwini uciekli z miasta — za lada podmuchem wojennego wiatru. Została ludność polska, dla której ziemia ta jest ojczystą.

Z Warszawy — stolicy Polski ślemy Wilnu — stolicy Polskich Ziem Południowo-Wchodnich braterskie pozdrowienia i życzenia naszej wspólnej walki:

„Wytrwania i Mocy"!

W ZWROTNYM MOMENCIE

Wszystko wskazuje, że weszliśmy w trzeci i ostatni okres wojny z Niemcami. Pierwszy był krótki, trwał miesiąc i zakończył się rozbiciem naszych armii i katastrofą Państwa. Ale okres ten wykazał do jak wielkich ofiar, do jakich czynów bohaterskich gotowa jest Polska dla obrony swej Niepodległości. Po tym okresie bohaterskim Niemcy i zaprzyjaźniona z nimi wówczas Rosja sowiecka powiedziały sobie z ulgą i zadowoleniem: Finis Poloniae. Według nich wojna z Polską była już skończona zupełnym jej zdruzgotaniem.

Dla nas był to dopiero początek wojny — pierwsza jej faza. Wkrótce przeszliśmy do nowego jej okresu, zbierając resztki sił pań-

stwowych organizacyjnych i militarnych zrazu zagranicą, następnie i wewnątrz ujarzmionego Kraju. Ten drugi okres trwał długo, zbyt długo; nauczył nas też cierpliwości, wytrzymałości i rozwagi. Jeśli chodzi o ogół społeczeństwa, to stało ono pod hasłem przetrwania i dotrwania, oszczędzania żywotnych sił Narodu, krzepienia go na duchu, szerzenia wiary, że zło przeminie i sprawiedliwość zwycięży. Walkę podjęły nowe zastępy Państwa Podziemnego. One wystąpiły do nierównej, lecz nieugiętej walki ze wszelkimi dążeniami okupantów do wyniszczenia Narodu Polskiego, one zadawały ciężkie ciosy naczelnym osobistościom aparatu policyjnego i administracyjnego, one odpierały wszelkie zakusy ze strony okupanta idące w kierunku wyzyskania sił Narodu Polskiego dla swoich celów. Prasa podziemna zwalczała fałsze propagandy wroga, podtrzymywała wiarę w ostateczne zwycięstwo, przygotowywała cały Naród do czynu. Ostatnio silne ciosy zaczęła zadawać, przygotowywana do akcji powstańczej, armia krajowa.

Dziś karta już się odwróciła. Weszliśmy w trzeci, końcowy okres wojny, wymagający innej postawy społeczeństwa: od biernego oporu, od walki podjazdowej, trzeba przejść do akcji czynnej, do otwartego ataku, do uruchomienia wszystkich sił narodowych. Właśnie dla tego finiszu do tej decydującej chwili przygotowywaliśmy się przez lata okupacji; właśnie teraz musimy rozładować swą moc potencjalną, gromadzoną w podziemiach. Nadchodzi moment przełomu. W tej bitwie końcowej, którą musimy rozegrać z wrogiem, potrzebne jednolite i sprężyste kierownictwo. Dlatego bardziej, niż kiedykolwiek musimy przestrzegać zgody narodowej, karności wobec legalnych władz państwowych i gotowości wykonania obowiązku względem Państwa Polskiego.

Trzeba wszystkie spory, wszystkie zagadnienia wewnętrzne odłożyć do spokojniejszych czasów, aby zwarcie, jednolicie i z mocą nieodpartą wystąpić w jednej najkapitalniejszej sprawie: uwolnienia Rzeczypospolitej od wrogów.

Ten krótki, jasny i powszechnie uznawany postulat będzie osiągnięty, jeśli potrafimy należycie zachować się w zwrotnym momencie dziejów. Wskazania naszego postępowania są proste i dadzą się ująć w punkty następujące:

1) Jesteśmy u siebie w domu i w nim pozostaniemy, a gdy najeźdźcy i przybłędy okupacyjne zaczną uciekać, nie dajmy się porwać panice. Od wojny nie ujdziemy, dogoni nas nazajutrz czy za kilka dni i gorzej doświadczy na nieznanym gruncie, wśród obcych i wrogów. Z ziemi własnej, z miasta rodzinnego niechaj się nikt nie rusza. Tu chcemy żyć, a jeśli mamy umrzeć, to tutaj będzie śmierć lżejsza.

2) Zasadą musi być chronienie życia własnego i życia rodaków. Bez brawurowania podczas działań wojennych! Należy starać się zachować życie i mienie polskie, nie tylko z instynktu narodowego, nie tylko jako skarb osobisty, lecz jako dobro całego Narodu. Ten cel przyświecać będzie każdemu zbrojnemu oddziałowi polskiemu; w czasie walki winny one stosować zabezpieczenie naszych miast i wsi, ich mieszkańców, dorobku materialnego i kulturalnego, gromadzonego wiekową pracą pokoleń.

3) Złoży się tak zapewne, że główną siłą, która wypędzać będzie okupanta niemieckiego z Ziem Polski będą siły wojskowe nie prawdziwie przyjacielskie i sojusznicze, lecz armia czerwona, kierowana przez rząd moskiewski, który wiele win przeciw Polsce ma na sumieniu i nadal nie tai zaborczych wobec nas planów.

Armia ta działa nie bezinteresownie, lecz dla korzyści Imperium Rosyjskiego. Ale bądź co bądź zwalcza największego, najstraszniejszego, najzaciętszego naszego wroga. Tej akcji nie możemy przyglądać się biernie. Nie może zbraknąć wysiłku polskiego, ani polskiej krwi w zerwaniu więzów niewoli. Nie możemy obojętnie obserwować walki na ziemi naszej dwóch potęg, z których jedna jest jawnym, odwiecznym wrogiem, głoszącym zagładę Narodowi Polskiemu, druga uprawia podejrzaną grę, pełną sprzeczności nieszczerości. W tej walce miejsce nasze jest oddawna wybrane: nie ma ugody z Niemcami; w stosunku do Rosji jesteśmy gotowi do porozumienia pod warunkiem uszanowania przez nią całości terytorialnej i suwerenności polskiej. Z decyzji takiej wynika sposób postępowania Polskich Sił Zbrojnych w Kraju.

4) Walka orężna o wolność Ojczyzny nie wyczerpuje zadań naszych na najbliższą przyszłość. Czeka nas także natychmiastowe zorganizowanie władz państwowych na terytoriach oswobodzonych od wroga. Nie mogą wyręczyć nas w tem obce wojska. Nie wchodzą one do kraju „bezpańskiego". Wkraczają do Polski, rozgromionej — wprawdzie nie bez ich współudziału—ale kontynuującej swą państwowość i zdolnej do odbudowy o własnych siłach. Wszyscy Polacy muszą się znaleźć na stanowiskach powierzonych im przez Pełnomocnika Rządu w Kraju, lub wyznaczonych przez Komendanta Armii Krajowej. Nie wolno natomiast przyjmować mandatów od czynników samozwańczych, lub czerpiących swą siłę z ob-

cych źródeł, nie wolno zaciągać się do cudzoziemskich wojsk, chociażby maskowały się polskimi barwami, hasłami i melodiami. Nie o zewnętrzne świecidełka tu chodzi, lecz o ducha wojska i o sprawę jakiej służą. Tylko własnej sprawie polskiej i pod własnym naczelnym dowództwem pragniemy składać daninę krwi.

5) Najtrudniejszy będzie okres przejściowy, gdy znajdziemy się w sferze działań wojennych i bezpośrednio po nich. Obok władz polskich z konieczności rządzić się będą przelotne obce komendy wojskowe. Musimy dążyć, aby te przejściowe stosunki trwały jak najkrócej: dawać im będziemy musieli niezbędne świadczenia, wywołane koniecznościami wojennymi; zachowywać jednak musimy godność, umiar, takt. Każdy tu musi kierować się względami na dobro Państwa Polskiego, którego nie przestał być obywatelem podczas wrogich okupacji i o tym musi pamiętać w zwrotnych chwilach przewalających się przez Kraj wypadków wojennych.

Nie jesteśmy narodem rodzącym się dopiero do państwowego bytu. Mamy za sobą wiele wieków historii, mamy doświadczenia wielu pokoleń. Każdy Polak, w sumieniu swym znajdzie należytą drogę postępowaniai Na odstępców i warchołów znajdą się środki przywołania ich do porządku.

Uzbrojeni w siłę tradycji wolnościowych i w tęsknotę do bytu niepodległego wkraczamy w trudny okres, decydujący o losach Polski z mocną wiarą, że zdamy ten ostatni egzamin tej wojny równie dobrze, jak radziliśmy sobie dotychczas. Nasza pięcioletnia walka z wrogiem, który nas nie złamał terrorem, ani nie nagiął ku sobie fałszywymi obietnicami, nasza bezkompromisowość dotychczasowa jednająca nam szacunek i podziw świata, są gwarancją, że zwyciężymy również w ostatnim okresie walki, jaka nas jeszcze czeka o wielkość, całość i istotną niepodległość Państwa Polskiego.

ZA POŁUDNIOWĄ GRANICĄ POLSKI

(Korespondencja własna „R. P.")

Bratisława, 3 maja 1944 r.

W obozie alianckim wciąż operuje się pojęciem Czechosłowacji, jako realnie istniejącego państwa. P. Benesz występuje w charakterze prezydenta Czechosłowacji, chociaż stanowiska tego zrzekł się dobrowolnie i gratulował wyboru swemu konstytucyjnemu następcy, Hacha. Prasa angielska i amerykańska rozpisywała się o zawarciu paktu rosyjsko-czechosłowackiego, jako o ważnym wydarzeniu światowym. Z powodu zbliżenia się wojsk sowieckich do Karpat głównodowodzący armią czechosłowacką na emigracji, gen. Ingr, wydał odezwę do „narodu czechosłowackiego", by chwycił za broń przeciw okupantom.

Otóż „narodu Czechosłowackiego" nigdy nie było, tylko dwa narody czeski i słowacki, złączone wspólnymi granicami państwowymi; teraz jednak nawet pojęcie Czechosłowacji jako państwa staje pod znakiem zapytania. Nie dlatego, oczywiście, że przemoc niemiecka położyła mu kres, ale z tego powodu, że po jej obaleniu przez zjednoczone demokracje wyzwolone narody nie zechcą powrócić do form dawnych, w których Czesi mieli niesłychaną supremację nad Słowakami i Karpato-rusinami.

Czechosłowacja została rozćwiartowana: jądro czeskie, jako protektorat Rzeszy utraciło samodzielność państwową, zachowało jednak autonomię wewnętrzną z tytularnym prezydentem i rządem, ograniczonym władzą rezydenta z ramienia Niemiec; szeroki, otaczający to jądro pierścień Sudetów wcielony został do Rzeszy bez żadnych odrębności — i te wartościowe ziemie po wojnie prawdopodobnie wrócą do Pragi ze względów historycznych, gospodarczych i strategicznych, wbrew racjom etnicznym, które mogą być rozwiązane drogą przesiedlenia Niemców Sudeckich. Nie tak jasno przedstawia się los pozostałych dwóch części: Słowacji i Rusi Zakarpackiej. Pierwsza utworzyła państwo quasi-niepodległe, choć uzależnione mocno od Rzeszy, druga wcielona była do Węgier.

Dzisiejszy stan na Rusi Zakarpackiej przypomina sytuację z 1938 r., kiedy to na skutek wydarzeń w Czechach i na Słowacji została ona odcięta od swej centrali w Pradze. Ostatnie zarządzenia odcięły Ruś Zakarpacką od Węgier. Kraj przesycony wojskiem węgierskim i niemieckim. Administrację cywilną zastąpiono wojskową. Stary, zniedołężniały i bez programu gubernator Rusi dr. Tomcsanyi, ustąpił na rzecz gen. Viczego. Ludzi zdolnych do noszenia broni powołuje się do wojska i wysyła na front. Kraj pozbawiony jest elementu aktywniejszego. Dlatego nie można spodziewać się żadnego samorzutnego kroku politycznego na

Rusi. Akcję sabotażową przeprowadzają spadochroniarze sowieccy, którym tylko sporadycznie pomagają Rusini (proces w Huście).

Właściwe oblicze Rusi Podkarpackiej w ciągu pięciu lat wyrażać się może jedynie w biernym oporze przeciw Węgrom, oraz w niekończącym się sporze o oblicze kulturalne, o duszę narodową, toczonym między orientacją ukraińską a orientacją wielko-rosyjską.

Politycznie biorąc, orientacja ukraińska rozporządza elementem żywszym, zdolniejszym i bardziej świadomym celu. Akcja jego szła jednocześnie przeciw Węgrom, Czechom i Sowietom. W obozie tym wzrosły ostatnio tendencje propolskie.

Wielokrotnie tutejsi Ukraińcy interweniowali u Ukraińców małopolskich w sprawie porozumienia z Polakami. Specjalni łącznicy w tej sprawie chodzili na stronę północną. Problem porozumienia polsko-ukraińskiego jest na tym terenie znacznie lepiej rozumiany aniżeli przez Ukraińców Małopolskich. Życzeniem przywódców orientacji ukraińskiej na Rusi Podkarpackiej jest uwolnienie Rusi nie tylko od Węgrów, ale i od rządów czeskich, oraz włączenie jej w ramach autonomii do Małopolski Wschodniej.

Orientacja wielko-rosyjska, pozostająca do dnia dzisiejszego pod silnym wpływem „białych" emigrantów rosyjskich, rozdmuchiwała wielko-rosyjskie tradycje na Rusi z XIX wieku, kiedy to odrodzenie narodowe Rusi szło z Rosji i za jej pieniądze (proces w Marmaroszigetl). W czasach republiki czechosłowackiej orientacja ta wytworzyła nacjonalistyczną partię Fenczika, która zaangażowała się bardzo silnie przeciw komunizmowi. Dziś rozbitki tej partii, do której należała prawie cała inteligencja karpatoruska drżą przed zemstą Sowietów. Jednocześnie przywódcy tego ruchu oświadczają, że jeśli ma być odbudowana Czechosłowacja, to tylko na podstawie federacyjnej. Domagać się będą oni autonomii, którą przyrzekł reprezentacji rusińskiej w Ameryce Masaryk, a której później Czesi odmówili. Eksterminacyjna polityka Węgrów na tym terenie spycha nawet nacjonalistycznie nastawionych Rusinów w objęcia agentów bolszewickich. Zbliżenie się armii czerwonej osłabia jednak romantyczną legendę „jednej krwi". Paktowanie Benesza z Sowietami uważają tu za handlowanie ich skórą, bez ich zgody i woli.

Życzliwie natomiast przyjmowana jest na tym terenie idea współpracy słowiańskiej, lecz na zasadzie wolności wszystkich małych narodów słowiańskich. A tego ani Sowiety, ani Benesz w zrozumieniu uświadomionych Rusinów Rusi Zakarpackiej nie przyznają.

Znacznie poważniej wygląda zagadnienie słowackie.

20 lat walki o prawa narodowe w Czechosłowacji i częściowa realizacja tych ideałów w ciągu 5 lat istnienia własnej republiki, dokonały głębokiego przeobrażenia w narodzie słowackim, który poprzednio nie miał nigdy własnego państwa. Teraz instynkty państwowe zostały rozbudzone i nie łatwo dadzą się stłumić.

Republika słowacka powstała dzięki poparciu niemieckiemu w chwili krachu Czechosłowacji. Miała ona być dla Rzeszy narzędziem zarówno przeciw Polsce, jak i przeciw niepewnym Węgrom. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych Słowacy, chcąc ratować swój dorobek kulturalny i nieliczną inteligencję, poszli za wabikiem niemieckiej propagandy, która w dużym stopniu potrafiła niewyrobione politycznie społeczeństwo otumanić obietnicami na przyszłość i klęskami ziem Polski. Niemcy wspaniałomyślnie ofiarowali Słowakom nawet Zakopane, co prez. Tiso odrzucił. Podobne jak i w innych krajach Europy środkowej otrzeźwienie przyszło z czasem. Dziś społeczeństwo słowackie dalekie jest od proniemieckich uczuć i tylko nieliczni przywódcy jak Tuka i Mach brną dalej po utartej drodze. Otoczeni są oni powszechną wzgardą. Wszyscy słuchają tu chętnie i stale radia brytyjskiego w języku czeskim i słowackim, z drugiej strony jednak cały naród darzy wielkim zaufaniem prez. Tiso, jako głowę państwa. Potrafił on w ciężkiej sytuacji politycznej zachować umiar i pewną niezależność polityki; nadto opinia publiczna przyznaje mu nieustanną troskę o dobrobyt materialny, rozwój kulturalny i swobodę osobistą obywateli słowackich. Znane są powszechnie jego próby usunięcia Macha i Tuki, które jednak nie udały się, gdyż Mach i Tuka są zausznikami Niemców. Oficjalny organ partii hlikowskiej „Slovak" pisze, że jest rzeczą jasną, iż po wojnie na Słowacji muszą nastąpić pewne zmiany, jednak państwo słowackie, jako wola całego narodu ostać się musi. Szereg niezależnych działaczy politycznych pracuje usilnie nad utwierdzeniem republiki, choć dziś ludzie ci znajdują się w opozycji do reżimu Tuki. Podobnie na emigracji i w Ameryce rozwinęli Słowacy ożywioną akcję, zwróconą głównie przeciw Beneszowi i centralistom czeskim. Pisma amerykańskich Słowaków, dorównywujących liczbą Słowakom w Kraju, nie różnią się w swym zasadniczym nastawieniu od pism bratisławskich. Nowoutworzony komitet sło-

wacki w Londynie pod wodzą Hodży i Osuskiego razem z opozycją czeską kwestionują prawa prezydenckie Benesza i jego prosowieckie wystąpienia.

Niezmiernie ciekawie przedstawia się dorobek kulturalny Słowaków za okres pięciu lat samodzielnej republiki. Dowodzi on siły żywotnej narodu, hamowanej długi czas przez centralistów czeskich. Oto kilka cyfr.

W urzędach słowackich w dniu 1.X.1938 było 21.500 urzędników czeskich. Po zarządzeniu z dnia 23.XII.1938 r. i na podstawie umowy słowacko-niemieckiej z dnia 6.XII.1940 r. do końca 1943 r. opuściło Słowację 21.012 urzędników czeskich, czyli prawie wszyscy. Zastąpiły ich siły administracyjne słowackie.

Równie interesująco przedstawia się rozwój narodowego szkolnictwa. Z końcem roku szkolnego 1938 było w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich na terenie dzisiejszego państwa słowackiego 345 nauczycieli Słowaków, a 523 Czechów: w r. 1939 było już 668 Słowaków na 122 Czechów. Z końcem roku szkolnego 1942/43 na 700 Słowaków przypada już tylko 26 Czechów. W ciągu pięciu lat powstało na Słowacji 10 nowych gimnazjów słowackich, 1 seminarium nauczycielskie, 8 szkół handlowych, 4 żeńskie szkoły zawodowe i 3 szkoły przemysłowe. Jednocześnie wzrosła liczba uczących się.

I w szkolnictwie wyższym obserwujemy podobne zjawisko: na uniwersytecie bratislawskim w 1938 r. było tylko 17,4% profesorów Słowaków, a 73,9% profesorów Czechów. Z końcem roku szkolnego 1942/43 było już 64 profesorów Słowaków, 18 Czechów, 8 innej narodowości. W okresie pięciolecia rozbudowano uniwersytet bratislawski, powołano do życia politechnikę słowacką oraz wyższą szkołę handlową. Liczba słuchaczy na wyższych uczelniach z 2.034 w r. 1938/39 wzrosła do 5.432 w r. 1942/43.

Gdy do tych statystyk dodamy, że młodzież pobiera teraz wykształcenie w duchu narodowo-słowackim, że jest wolna od wpływów czeskich, że z terenu Słowacji wyrugowano język czeski i usunięto propagandową książkę czeską, zrozumiemy, jakie jest dzisiejsze oblicze Słowacji i na jakie trudności napotka Benesz, gdy zechce opanować Sowację.

Jedyny mit, jaki w Słowacji pozostał, mit gospodarki czeskiej, czeskiego przemysłu i czeskiej „świadomości" ustępuje coraz więcej pod wpływem wzrastającej świadomości własnej wystarczalności.

Młode wojsko słowackie stało się dumą narodu, który chętnie odwołuje się do tradycji Pribiny, Świętopełka i powstańców z XIX wieku.

Wielu patriotów słowackich obawia się dziś, że za podszeptem Benesza sprzymierzeni zniszczą ich własny dom, własny dorobek i rzucą naród z powrotem w krępujące ramiona czeskie. Wielu obawia się jeszcze więcej niebezpieczeństwa sowieckiego, które ciągnie za sobą rusofilstwo Benesza.

Wprawdzie idea współpracy słowiańskiej i na tym terenie należy do najbardziej popularnych. Wszak Słowacja jest ojczyzną Kollara. Lecz współpraca ta pojmowana jest na zasadzie wolności dla wszystkich małych narodów słowiańskich. Stąd tyle żywych i przyjaznych głosów pod adresem Polski. Cała prasa słowacka przynosi artykuły o oporze polskim przeciw Sowietom i o nieporozumieniach polsko-czeskich; artykuły te obdarzane są przychylnymi komentarzami dla Polski. Nawet wpływy niemieckie na Słowaczyźnie nie potrafią stłumić tych propolskich głosów.

Za południową granicą naszą żyją narody, które przepojone są duchem wolności i pragną rozwijać się w niezależnym politycznym bycie państwowym. Dla celów gospodarczych i samoobrony, narody te zrzeszyłyby się w bloku środkowo-europejskim, wolnym od obcych wpływów, na zasadach demokratycznej równości. Wcale nie uśmiecha im się rola korytarza sowieckiego ku wnętrzu Europy, ani łącznika geograficznego między rosyjskim imperializmem a czeską megalomanią. Chcą być sobą i współżyć z tymi, którzy ich rozumieją, potrafią uszanować i poprzeć.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

ZMIANA NA STANOWISKU NASTĘPCY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

PAT donosi: Naczelny Wódz gen. Sosnkowski zrzekł się godności następcy Prezydenta Rzeczypospolitej, zachowując stanowisko Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych. Godność następcy prezydenta przekazano jednemu z wybitnych przedstawicieli polskiego życia politycznego w Kraju. Ze zrozumiałych względów nazwiska następcy Prezydenta nie ogłoszono.

MANIFESTACYJNIE I SERDECZNIE

Wizycie premiera Mikołajczyka w Waszyngtonie nadał prez. Roosevelt i rząd amerykański charakter niezwykle manifesta-

cyjny i serdeczny. Goebbels, który przez długie miesiące polecał swym propagandystom natrząsać się z odwlekania wizyty premiera polskiego w stolicy Stanów Zjednoczonych, zamilknął po ogłoszeniu jej rezultatów.

„Mogłem stwierdzić u prezydenta Roosevelta głęboką znajomość spraw polskich — oświadczył premier Mikołajczyk dziennikarzom przed odlotem z Waszyngtonu do Londynu — oraz zainteresowanie wkładem Polski do obecnego wysiłku wojennego jak i późniejszym wkładem w Europie powojennej. Otrzymałem od Prezydenta Roosevelta wiele dowodów życzliwości dla spraw polskich oraz Narodu Polskiego. Opuszczam Stany Zjednoczone z sercem pełnym ufności, że Polska może liczyć na pomoc i prawdziwą przyjaźń Stanów Zjednoczonych".

Przemawiając tego samego dnia z rozgłośni nowojorskiej do Kraju powiedział premier: „Dowody gorącej sympatii, doznane w Ameryce na każdym kroku dla walczącego i cierpiącego Narodu Polskiego, są wzruszające. Z takimi samymi uczuciami sympatii i zrozumienia naszych trosk i pragnień spotkałem się u członków komisyj spraw zagranicznych Izby Reprezentantów i Senatu... Uczucia i życzenia przedstawicieli wielkich polskich organizacyj dla was Polaków walczących i cierpiących, napełniają mnie dumą, gdyż wykazują, że lojalni i pożyteczni obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia sercem i myślą są z wami. Prezydent Roosevelt przekazuje wam, Polacy, słowa otuchy, sympatii, miłości i stałej pamięci. Wierzę, że tym wyrazom otuchy, miłości i poparcia będą w końcowym etapie tej wojny towarzyszyć w pełni realizowane zasady Karty Atlantyckiej i czterech wolności prezydenta Roosevelta, zapewniające ludzkości poszanowanie praw, sprawiedliwości i wolności tak jednostki jak i państwa".

W czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych odbył premier cztery konferencje z prezydentem Rooseveltem, jedną z Sekretarzem Stanu Cordell Hullem, i pięciokrotnie konferował z Podsekretarzem Stanu Stettiniusem. W rozmowach tych przedstawiał premier stanowisko Rządu Rzeczypospolitej wobec zagadnień przyszłości Polski, w szczególności roli, jaką Naród Polski odegra w dziele ostatecznego pokonania Niemców oraz stanowiska Rządu wobec ogólnych planów przyszłości Europy powojennej.

Ponadto wygłosił premier na zaproszenie prezesów komisyj spraw zagranicznych Izby Reprezentantów i Senatu przemówienie na specjalnych posiedzeniach komisyj (poufnych), odbył rozmowy z naczelnym dyrektorem UNRAA Lehmanem, z przywódcami Polonii Amerykańskiej dr. Świetlikiem, dr. Rozmarkiem, z 9 posłami do Kongresu polskiego pochodzenia i innymi.

Szczególnie manifestacyjny i kurtuazyjny charakter miało wielkie przyjęcie wydane w Białym Domu na cześć premiera przez Prezydenta Roosevelta i małżonkę. Wzięło w niej udział kilkaset osób z politycznego, wojskowego i intelektualnego świata Stanów Zjednoczonych. Uczestniczyli w nim liczni ministrowie, podsekretarze stanu, wysocy urzędnicy administracji amerykańskiej, dowódcy amerykańskich sił zbrojnych adm. Leahy, gen. Marshall, gen. Arnold, adm. King, reprezentanci intelektualnego świata amerykańskiego (m. in. znana publicystka amerykańska Dorothy Thompson, gorąca przyjaciółka Polski).

Cała zresztą prasa amerykańska bardzo obszernie i nader życzliwie omawiała sprawy polskie, naśladując przykład małżonki prezydenta Roosevelta, która w artykule, poświęconym wizycie premiera Polski (przedrukowanym przez 100 przeszło dzienników amerykańskich) pisała m. in.: „Mój podziw dla Narodu Polskiego i odwagi, z jaką społeczeństwo polskie buduje plany na przyszłość, rośnie z każdym dniem. Jest dla mnie rzeczą podziwu godną, jak ludzie ci mogą myśleć o przyszłości, kiedy przecież ich najbliżsi są wystawieni na ciągłe niebezpieczeństwo. Wymaga to siły charakteru i opanowania, a mało kto z nas zdaje sobie z tego sprawę".

Wymiana serdecznych listów. Przed odlotem z Waszyngtonu otrzymał premier Mikołajczyk od prez. Roosevelta list następującej treści:

„Korzystam ze sposobności, aby przed Pańskim odjazdem złożyć Mu życzenia szczęśliwego powrotu po Pańskiej, tak bardzo mile widzianej wizycie w Waszyngtonie. Pragnę zapewnić Pana o tym, jak przyjemnie byłoby spotkać Pana ponownie. Spotkanie z Panem umożliwiło mi dokonanie najbardziej otwartej, szczerej i przyjacielskiej wymiany poglądów na szereg zagadnień, wzajemnie nas interesujących. Nie potrzebuję chyba zapewniać Pana, jak bardzo naród amerykański podziwia odwagę i dzielność narodu polskiego, który od pięciu prawie lat znosi z mężnym i niezłomnym sercem doświadczenia wojny i ucisku. Nieugięta wola narodu polskiego odzyskania niepodległości oraz niezłomny duch polskich bojowników są najlepszą rękojmią tego, że Polska odzyska słuszne i należne jej miejsce wśród wolnych narodów świata. Armie wyzwolenia maszerują ku pełnemu zwycięstwu oraz stworzeniu pokoju, opartego na

wolności, demokracji, wzajemnej zgodzie oraz bezpieczeństwie ludzi, miłujących wolność".

Premier Mikołajczyk w odpowiedzi na powyższy list, wyraziwszy podziękowanie za okazaną mu gościnność, podkreślił, iż wdzięczny jest za możność przeprowadzenia szczerych rozmów o żywotnych tematach i zagadnieniach, dotyczących Polski i Europy, zarówno obecnie jak i po wojnie. Ideały i zasady Karty Atlantyckiej oraz 4-ch wolności — mówi odpowiedź premiera — które zawdzięczają swe powstanie inicjatywie Pana, Panie Prezydencie, są dla nas Polaków, trwających w ciężkiej walce o szybkie oswobodzenie Ojczyzny, zachętą i natchnieniem, których bardzo potrzebujemy, krocząc po naszej drodze walki, cierpienia i pracy.

W końcowej części listu swego pisze premier: „Przewodząc wielkiemu Narodowi w tej olbrzymiej walce za wspólną sprawę, prowadzonej ramię w ramię ze sprzymierzeńcami Stanów Zjednoczonych, daje Pan z siebie wiele, Panie Prezydencie, ponosząc tak ogromną odpowiedzialność, jeśli idzie o spełnienie ideałów, którymi natchnął Pan serca żołnierzy i bojowników o wolność".

Premier wrócił do Londynu 15 czerwca. Po powrocie złożył sprawozdanie Prezydentowi Rzeczypospolitej, Radzie Ministrów, a następnie zaznajomił z wynikami swej podróży do Waszyngtonu premiera Churchilla

PREMIER O WYNIKACH SWEJ WIZYTY

Po zakończeniu swej wizyty złożył premier Mikołajczyk szereg wyjaśnień o jej wynikach. Ze słów premiera wynika, że omawiano zagadnienie granic Polski na zachodzie a niewątpliwie i wschodzie. Zastrzeżenie premiera odnośnie granic wschodnich należy rozumieć w ten sposób, że sprawa poruszana odłożona została do decyzji rozstrzygającej na okres powojenny. Zagadnienie granicy polsko-rosyjskiej — mówił premier na konferencji prasowej z dziennikarzami amerykańskimi — nie było przedmiotem rozmów. Problem ten winien być pozostawiony do rozstrzygnięcia po wojnie. Premier wyraził życzenie wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją oznajmiając, że rząd jego pracuje w tym kierunku. W Europie wschodniej powinna nastąpić ściślejsza współpraca pomiedzy narodami, pozostającymi obecnie pod okupacją niemiecką. Granice ich powinny być bardziej otwarte, a narody zrzeszone w formie federacji.

Premier zaznaczył następnie, że międzynarodowa organizacja świata znajduje się jeszcze w stadium rozmów przygotowawczych. Osobiście — oświadczył premier — rozumiem tę współpracę w sposób następujący: wolni ludzie na wolnej ziemi, współpraca z sąsiadami, współpraca w ramach systemu europejskiego oraz współpraca Europy w światowym systemie bezpieczeństwa.

Premier dodał, że udał się do Stanów Zjednoczonych, w przekonaniu, iż Polska liczyć może na przyjaźń i poparcie Stanów Zjednoczonych. Odpowiadając na pytanie, czy Prezydent Roosevlt ma jakiś projekt, dotyczący stosunków polsko-rosyjskich, premier odpowiedział: „Stosunki polsko-rosyjskie były przedmiotem rozmów, jednakże szczegółów nie mogę obecnie ujawnić. W sprawie granic streszcza się stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych w tym, że zagadnienia te powinny być odłożone na okres powojenny.

Na zapytanie, czy można mieć nadzieję na polepszenie się stosunków polsko-rosyjskich premier odpowiedział, że jest to zależne nie tylko od woli jednego państwa, lecz obu państw. Dzisiaj — powiedział premier — gdy zbliżamy się do nowego rozwoju wydarzeń na froncie wschodnim, sądzę, że dla Rosjan jest rzeczą korzystną ustalić modus vivendi z Polską.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy wyjaśnił premier, że odbył długą rozmowę z prof. Oskarem Lange, obywatelem amerykańskim narodowości polskiej. Prof. Lange zwrócił się do premiera telegraficznie z Chicago, prosząc o przyjęcie. Premier przyjął prof. Lange w Waszyngtonie i wysłuchał jego obszernego sprawozdania z pobytu wśród Polaków w Rosji, o położeniu polskiej ludności cywilnej, o polskich żołnierzach oraz o swoich poglądach i dążeniach. Premier oświadczył: „Z tego, co prof. Lange mówił mi o wojskach polskich i ludności polskiej w Rosji, nabrałem raz jeszcze pewności, że każdy żołnierz polski myśli przede wszystkim o tym, że walczy o niepodległość Polski i że Polacy, gdziekolwiek się znajdują, przejęci są głębokim patriotyzmem".

Komentarz kół polskich w Londynie. Koła polskie w Londynie podkreślają, że premier Mikołajczyk udając sie do Waszyngtonu, miał nadzieję, że uzyska moralne poparcie Ameryki dla sprawy polskiej. W rezultacie wizyty uzyskał premier jednak więcej niż pełne moralne poparcie. Okaże się to z czasem w pewnych konkretnych sprawach. Komentarz z kół polskich w Londynie zwraca szczególną uwagę na słowa premiera, wypowiedziane tuż przed odlotem ze Stanów Zjednoczonych: „Opuszczam Stany Zjednoczone z sercem pełnym ufności, że Polska liczyć może na pomoc i prawdziwą przyjaźń Stanów Zjednoczonych".

Dzienniki angielskie i amerykańskie — stwierdza komentarz — cytują następujące

słowa premiera, odnoszące się do Niemiec: „Prusy Wschodnie, będące szyletem, wymierzonym w serce Polski, muszą być do Polski włączone. Najważniejszym warunkiem bezpieczeństwa światowego jest konieczność zmiany systemu wychowawczego w Niemczech. Gdy niemiecka machina wojenna zostanie zniszczona, a naród niemiecki pobity na własnej ziemi, wpłynie to w sposób ostateczny i trwały na mentalność Niemiec.

PRASA AMERYKAŃSKA POPIERA PRAWA POLSKI

Ton wpływowych dzienników i publicystów amerykańskich poczyna w sprawach Polski nabierać barw zdecydowanych, wyraźnie opowiadających się po stronie Polski: „Uzasadnione jest — pisał „New York Times" — by opinia amerykańska uważała zagadnienie granic polsko-rosyjskich za będącą w istocie sprawę Zjednoczonych Narodów, którą można załatwić w sposób najbardziej szczery i otwarty, a korzystny dla przyszłości w drodze ogólnej dyskusji, skoro zarówno Rosja jak i Polska podpisały wraz ze Stanami Zjednoczonymi Kartę Atlantycką, zobowiązującą jej sygnatariuszy do zaniechania dokonywania zmian terytorialnych wbrew wyraźnie wyrażonej woli zainteresowanej ludności. Gdyby Rosja zgodziła się na takie załatwienie, to zadałaby nieprzyjacielowi tak skuteczny na swój sposób cios dyplomatyczny, jakimi są ciosy militarne, jakie dotychczas zadano na trzech frontach w Europie".

W „New York Herald Tribune" z 22 czerwca rb. ukazał się znamienny artykuł Walthera Lippmana, uważanego za blisko stojącego Białego Domu. Artykuł, omawiający sytuację Finlandii, omawia również całokształt spraw europejskich.

Po szczegółowym omówieniu sprawy Finlandii, której mądre załatwienie uważa za rzecz ważną wyraża autor zdanie, że załatwienie sprawy z Francją i Polską jest nakazem chwili. Omówiwszy stosunki Stanów Zjednoczonych, WBrytanii, Rosji, Francji i Polski autor pisze: Państwa te muszą stanąć ponad zagadnieniami personalnymi, starymi formułkami prawnymi, raportami wywiadu i placówek, dotyczącymi dawnych spraw i problemów. Sprzeczności takie, jak spór polsko-sowiecki, czy jak między gen. de Gaulle a Anglią i Ameryką nie są zagadnieniami nie do rozwiązania. Muszą być one rozważane i rozwiązywane w ramach ogólnego zagadnienia jakim jest załatwienie spraw powojennych.

Właściwą dla każdego rozsądnego załatwienia spraw europejskich — a może na wet światowych — jest konieczność, by nie 3 lecz 5 głównych mocarstw przeprowadziło długotrwałą likwidację niemieckiej agresji. Obecność Francji i Polski jest niezbędna dla każdego trwałego załatwienia zagadnień europejskich. Francja i Polska są dwoma wielkimi sąsiadami Niemiec, i żadne załatwienie, którego te dwa państwa czynnie nie poprą, nie będzie trwałe. Z tego też względu porozumienie między Polską i Rosją powinno być uwarunkowane koniecznością istnienia silnej Polski, która i z własnej i szczerze wyrażonej woli stanie się sojusznikiem Związku Sowieckiego i jednym ze strażników uregulowania sprawy niemieckiej".

Konkluzja generalna. Ograniczając się do powyższych cytat przytoczymy konkluzję generalną, zawartą w uwagach dziennika tureckiego „Yenisaba", który pisze m. in.: „Ogólnie znana jest wielka sympatia, jaką żywią Stany Zjednoczone dla Polski. Wszędzie ocenia się należycie niezłomnego ducha walki i poświęcenia Polski. Dzięki dojrzałości politycznej i przez swój patriotyzm są Polacy twardym orzechem do zgryzienia dla każdego napastnika. Propaganda niemiecka może rozpowszechniać wiadomości, iż demokracje zachodnie poświęciły Polskę, lecz oświadczenia i kategoryczne zobowiązania, składane przez przywódców demokratycznych wyraźnie temu przeczą. Nietylko Polska, ale i wszystkie narody europejskie odzyskają wolność".

Głos Turcji jest w tym wypadku tym bardziej wskaźnikiem założenia, że Turcja zainteresowana jest bardzo wydatnie najpomyślniejszym rozwiązaniem sprawy polskiej.

JEDNOSTRONNY AKT RZĄDU SOWIECKIEGO

Najwyższa Rada Sowiecka ogłosiła dekret, mocą którego Polacy zamieszkali na wschód od t. zw. linii Curzona mogą optować na rzecz Polski. Dekret dotyczy również tych obywateli sowieckich, którzy pełnili służbę wojskową w oddziałach Berlinga oraz ich rodzin. Są to obywatele polscy, których Moskwa w 1940 roku pozbawiła obywatelstwa Rzplitej i „obdarzyła" obywatelstwem sowieckim.

Półoficjalny londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" stwierdza, że dekret sowiecki jest jednym z wielu jednostronnych aktów rządu sowieckiego w stosunku do Polski i jej obywateli, nie przyczyniających się absolutnie do tak pożądanego w ogólnym interesie wyjaśnienia sytuacji"

II KORPUS WALCZY DALEJ

II Korpus Polski, który po bitwie o Monte Cassino zażywał przez pewien czas od-

poczynku w odwodzie VIII Armii, walczy znowu, tym razem na adriatyckim odcinku frontu włoskiego, zdobywając nowe wawrzyny bojowe. W tej chwili toczy walki pod Anconą.

Gen. Anders na audiencji u Ojca św. PAT donosi: Papież Pius XII odpowiedział odręcznym listem gen. Andersowi na hołd złożony mu w imieniu II Korpusu Polskiego. W dniu 20 czerwca przyjął Ojciec św. na prywatnej audiencji gen. Andersa w towarzystwie biskupa polowego Wojsk Polskich i ambasadora Rzeczypospolitej przy Watykanie p. Péppae. Zwracając się do zebranych oświadczył Ojciec św.: „Witamy z radością synów Polski, która jest tak droga naszemu sercu. Widzimy ich zawsze chętnie w Watykanie. Życzymy wam urzeczywistnienia się waszych pragnień i szybkiego zmartwychwstania Polski, która jest dla nas tak droga. Błogosławimy wam, wszystkim waszym rodzinom i tym wszystkim, którzy są wam drodzy. Błogosławimy wszystkim waszym pragnieniom i błogosławimy szybkiemu zmartwychwstaniu bardzo drogiej **nam Polski".**

UDZIAŁ POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W INWAZJI

28 czerwca odwiedził Wódz Naczelny gen. Sosnkowski front w Normandii, udając się do Francji na pokładzie kontrtorpedowca ORP „Błyskawica". Po spędzeniu kilku godzin na brytyjskim odcinku frontu i odbyciu konferencyj z brytyjskimi władzami wojskowymi wrócił gen. Sosnkowski do Anglii.

Korespondentowi morskiemu PAT'a udzielił Naczelny Wódz wywiadu, w którym scharakteryzował udział Polskich Sił Zbrojnych w akcji inwazyjnej. „Nasz udział — mówił gen. Sosnkowski — ograniczył się narazie do lotnictwa i marynarki. Jeśli chodzi o lotnictwo zdobyło ono 2 rekordy. W pierwszym dniu inwazji jedno z polskich skrzydeł myśliwskich zestrzeliło największą ilość samolotów niemieckich (16 maszyn przy stracie 4 własnych). Drugim osiągnięciem jest ogólna ilość zestrzelonych samolotów niemieckich przez jeden tylko sektor myśliwski.

Co się tyczy marynarki wojennej, to udział w akcji bierze większość naszych jednostek. (Polska marynarka handlowa reprezentowana jest w inwazji przez 8 statków). Wyniki osiągnięte przez marynarkę polską są również dobre. Celność artylerii okrętu „Dragon" zdobyła sobie zaszczytne uznanie naszych sprzymierzeńców. Na podkreślenie zasługuje udział w operacjach naszych kontrtorpedowców „Ślązak" i „Krakowiak". Co się tyczy „Błyskawicy i „Pioruna" to bitwa morska, stoczona z kontrtorpedowcami nieprzyjacielskimi, była wielkim sukcesem marynarki alianckiej, będąc zarazem sukcesem obu polskich kontrtorpedowców, biorących w niej udział. Rad jestem, że ta jedyna bitwa morska od chwili rozpoczęcia inwazji kontynentu odbyła się przy współudziale dwóch polskich kontrtorpedowców, jak i z tego, że w pewnej fazie tej bitwy dowództwo nad całością operacyj Sprzymierzonych przypadło okrętowi „Błyskawica". Zatopienie w kilka dni później na Kanale La Manche szeregu jednostek nieprzyjacielskich przez okręt brytyjski i kontrtorpedowiec polski „Piorun" jeszcze bardziej uwypukla znaczenie udziału polskiej marynarki wojennej w akcji inwazyjnej".

Na zapytanie, co sądzi o sytuacji wojennej, Naczelny Wódz odpowiedział: „Moim osobistym przekonaniem jest, że wojna zbliża się do schyłku. Aczkolwiek jeszcze wiele trudów wojennych oczekuje armje Sprzymierzonych, sądzę, że weszliśmy w końcową fazę wojny i nie będzie nadmiernym optymizmem przypuszczenie, że wojna dobiegnie końca jeszcze w roku bieżącym".

Zwycięstwa lotnictwa polskiego. Od dnia rozpoczęcia inwazji do 24 czerwca odnieśli myśliwcy polscy 34 pewne zwycięstwa nad Luftwaffe. 25 czerwca zaatakowali lotnicy polscy na „Mustangach" pod d-ctwem mjr. Skalskiego kilkakrotnie silniejszą formację myśliwców Luftwaffe, lecącą w sile 60 maszyn. Polacy zaatakowali natychmiast, zestrzelili 6 maszyn napewno, 1 prawdopodobnie i 4 uszkodzili. Straty własne 1 maszyna. Formacja niemiecka została rozproszona.

UMOWA POLSKO-BRYTYJSKA O DOSTAWY WOJSKOWE

25 czerwca podpisana została polsko-brytyjska umowa w sprawie dostaw materiałów wojennych dla Rządu Polskiego na zasadach ustawy „Lease and Land". Celem dostaw jest zaopatrzenie przez Rząd Polski Polskich Sił Zbrojnych w Zjednoczonym Królestwie, na Środkowym Wschodzie i we Włoszech. Użytkując takie same dostawy, otrzymane poprzednio — mówi komunikat brytyjski — Polskie Siły Zbrojne odegrały tak ważną rolę w ostatnich walkach na Monte Cassino.

Z wyjaśnień, złożonych przez kanclerza skarbu Andersona w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin dowiadujemy się, że nowy układ wprowadza zmiany w umowach finansowych, dotyczących dostaw materiału wojennego, wyposażenia, świadczeń rzeczowych itp., niezbędnych dla utrzymania Polskich Sił Zbrojnych. Od dnia 3 czerwca

1940 roku zapłata za dostawy wojskowe przewidziana była z kredytu wojskowego, otwartego na potrzeby Rządu Polskiego. W przyszłości tego rodzaju dostawy dostarczane będą na zasadach „Lease and Land", przyczym oba rządy zgodziły się nadać nowej umowie moc wsteczną od 3 czerwca 1940 r., t. j. od daty otwarcia kredytu dla Rządu Polskiego. Rząd brytyjski zgodził się na skreślenie tej części zadłużenia, odnoszącego się do dostaw i świadczeń wojskowych, które byłyby dostarczane bezpłatnie Rządowi Polskiemu, gdy obecnie zawarta umowa była ważna już w dniu 3 czerwca 1940 roku. Odtąd rząd brytyjski nie będzie wysuwał roszczeń w stosunku do Rządu Polskiego, co do zwrotu kosztów, a Rząd Polski zwróci WBrytanii, jeżeli o to wystąpi, przedmioty, będące w jego posiadaniu w chwili zakończenia działań wojennych. Ze swej strony wyraził Rząd Polski zgodę na zrzeczenie się wszelkich roszczeń z tytułu kompensat, które mógłby w stosunku do rządu brytyjskiego wysunąć za takie same usługi. Świadczenia i inne korzyści materialne, dostarczane przez Rząd Polski brane są w rachubę od tej samej daty.

Kanclerz skarbu obiecał przedłożyć Izbie wysokość zadłużenia, skreślonego przez rząd brytyjski po uzgodnieniu odnośnych liczb z Rządem Polskim.

KRONIKA ZAGRANICZNA

KLĘSKI NA WSZYSTKICH FRONTACH

Mija 3-cia właśnie rocznica owych dni, kiedy to Goebbels zdecydował się przedwcześnie otrąbić światu „zwycięstwo" Niemiec; na murach okupowanej Europy pojawiło się osławione „V". Dzisiaj ono zniknęło bezpowrotnie. Zamiast przekonania o zwycięstwie nurtuje Niemcy całe głęboka desperacja narodu, który czuje wyraźnie, że został pobity i widzi rozmiary poniesionej i zawinionej klęski.

Instygatorzy tej zasłużonej katastrofy narodowej pragną karkołomnymi wymysłami podtrzymać morale wojenne narodu. Goebbels wykoncypował, że nie Niemcy znalazły się w ślepym zaułku, jeno wojna i jej możliwości dalszego rozwoju w ogóle. Zapowiada bezwzględną walkę Niemiec do upadłego bez oglądania się na skutki, choćby one Europę i świat cały pociągnąć miały na dno nieszczęścia. Jeżeli morale niemieckie wymaga tak nihilistycznych zastrzyków, to jednak pytanie, czy psychiczna konstrukcja narodu niemieckiego długo potrafi je wytrzymać.

„V 1". Zamiast bezwzględnego i bliskiego zwycięstwa nad przeciwnikami pocieszył Hitler Niemców nową bronią „V 1", przez aliantami nazwaną „latającymi bombami". Jest to istotnie nowy rodzaj broni lotniczej, wciąż jednak jeszcze eksperymentalnej, w żadnym jednak wypadku nie mogący wywrzeć wpływu na dalsze losy wojny. Premier brytyjski wyjaśnił w Izbie Gmin skutki działania tej nowej broni. Do 6 lipca, godz. 6 rano, rzucili Niemcy z wybrzeży francuskich na Anglię płd. 2.754 takich bomb. Wielka ich liczba w ogóle nie doleciała do Anglii. Ofiary w ludziach, przeważnie na obszarze Londynu, wyniosły 2.752 osoby zabite (prawie dokładnie 1 osoba na bombę kalibru 1tonowego) i 8.000 rannych.

Ciężkie porażki w Normandii. Jeżeli niemoc i nieumiejętność udaremnienia inwazji Europy same w sobie stanowiły ciężką klęskę niemieckich sił zbrojnych, za którą zresztą v. Rundstedt zapłacił utratą naczelnego dowództwa na rzecz v. Klugego — to dotychczasowy przebieg walk w Normandii daje Niemcom jedną porażkę po drugiej.

Aliancki przyczółek w Normandii poszerzony został w ciągu miesiąca walk do 3.400 km. Obejmuje on m. in. Cherbourg i Caen, które padły po ciężkich walkach, lecz jak na potężne twierdze „wału atlantyckiego" w czasie niezmiernie krótkim. Sama tylko 1-sza armia amerykańska wzięła w walkach w Normandii do końca czerwca 43.000 jeńców, 2-ga armia brytyjska i Kanadyjczycy z górą 12.000. Poległo 6 generałów niemieckich. Ogólne straty Niemców wynoszą z górą 100.000 żołnierzy.

Oficjalny komunikat aliancki podaje straty Sprzymierzonych w Normandii za czas od 6 — 20 czerwca: wojska brytyjskie — 1.842 poległych, 8.599 rannych i 3.031 zaginionych (łącznie 13.382 żołnierzy); Kanadyjczycy: 363 poległych, 1.359 rannych i 1.093 zaginionych (łącznie 2.815); Amerykanie: 3.082 poległych, 13.121 rannych i 7.979 zaginionych (łącznie 24.162 żołnierzy).

Zajęcie Cherbourga zakończyło drugą fazę inwazyjną w Normandii, poczem natychmiast rozpoczęła się trzecia faza poszerzania przyczółka w głąb. Rozpoczęła ją 2-ga armia brytyjska natarciem na Caen, zdobyty w dn. 9.VII. Na prawym skrzydle Sprzymierzonych ruszyła 1-a armia amerykańska z całej podstawy półwyspu Cotentin w kierunku płd. i płd.-wsch. Siły obu stron,

walczące na linii bojowej można uważać za równe. Natomiast ogromna techniczna przewaga, zwłaszcza w powietrzu, armij sprzymierzonych pozwala gen. Montgomerry paraliżować dostarczanie odwodów przez niszczenie ich w drodze na linię frontu i przez niszczenie komunikacyj na tyłach niemieckich. Niemcy też wcale nie tają, że aliancki parasol lotniczy staje się dla nich coraz bardziej groźny. Dow. niem. frontu zachodniego musi ponadto ostrożnie rozporządzać rezerwami strategicznymi, nie wiedząc dnia ani godziny, ni miejsca uderzenia następnej linii inwazyjnej.

Duże zasługi przypisuje gen. Eisenhower działaniom Francuskiej Armii Krajowej, która na równi z lotnictwem alianckim i oddziałami spadochronowymi wiąże znaczne siły nieprzyjacielskie w głębi Francji i utrudnia akcją sabotażową na wielką skalę swobodę ruchów dowództwu niemieckiemu.

Klęska Niemców na froncie wschodnim. Klęska Niemców na środkowym odcinku frontu rozrosła się do rozmiarów katastrofy, przewyższającej ogromem swym nawet klęskę stalingradzką — jak się przypuszcza. Cały środkowy odcinek frontu niemieckiego, dotąd tak skutecznie broniony, rozsypał się pod uderzeniem sowieckim w proch wraz z 50 broniącymi go dywizjami. W wyniku tej klęski Rosjanie po zdobyciu Słonimia, Lidy, Nowogródka, Baranowicz, Borysławia i otoczeniu Wilna —wkroczyli na Litwę. Na Wołyniu zdobyto Kowel i przekroczono Bug.

Sądząc po oddziałach maruderów, masowo zwożonych do Warszawy, pogrom wojsk niemieckich na tym odcinku jest całkowity. Sytuację ratuje pośpieszne ściąganie posiłków niemieckich i węgierskich. I one jednak nie potrafią stawić czoła sowieckim armiom, czego dowodzi powolniejszy w dniach ostatnich, lecz stały odwrót dowódcy grupy armii v. Buscha. Wzięta przez Rosjan zdobycz wojenna jest niezmierna, ilość jeńców przekroczyło 100.000, zgórą drugie tyle liczy się zabitych.

Należy przyjąć, że główny kierunek uderzeń sowieckich zmierza ku państwom bałtyckim i Prusom Wschodnim oraz Polsce. Oba te uderzenia zmierzają do wymanewrowania grupy armii niemieckiej z obszaru nadbałtyckiego. Jeżeli zaś chodzi o tempo marszu sowieckiego i siłę uderzenia w tej ofensywie, to przypisać je należy silnemu zmotoryzowaniu armii sowieckiej i wzmocnieniu lotnictwa, do czego w obu wypadkach w znacznym stopniu przyczyniły się dostawy anglosaskie, za które w ostatnim czasie Moskwa nie omieszkała gorąco dziękować.

Nowa linia obronna Kesselringa. We Włoszech odwrót niemiecki dotarł do nowej niemieckiej linii obronnej mniej więcej na linii Piza — Florencja — Rimini, przyczym Florencja została przez Niemców ogłoszona za miasto otwarte. Linia silnych umocnień niemieckich biegnie wzdłuż rzeki Arno, a następnie szczytami Apeninu Etruskiego. V armia dociera do Livorno, VIII armia zdobywa silnie bronione Arezzo , na wybrzeżu adriatyckim walczy II Korpus Polski na przedpolu Ancony, gdzie bardzo ciężkie straty zadał 273-ej niem. dyw.; wynoszą one 3.000 ludzi. W ciągu miesiąca od zajęcia Rzymu posunęły się armie alianckie 220 km. na płn. W ciągu 8 tygodni sama tylko V armia wzięła 26.500 jeńców, których ilość ogólna wynosi zgórą 40.000.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

K. S. Z. w K.
5.VI.44 r.

ROZKAZ Nr. 173

W wyniku dojrzenia w szeregach NSZ zrozumienia konieczności scalania wszystkich wysiłków wojskowych w kraju został dn. 7.III.44 podpisany układ o podporządkowaniu i wcieleniu NSZ do AK. W międzyczasie jednak wewnętrzne tarcia w kierownictwie NSZ doprowadziły do tego, że dotychczas nie został dokonany żaden praktyczny krok w kierunku realizacji tego układu. Wskutek tego akcja wojskowa NSZ, mimo formalnego podporządkowania, nie była i nie jest przez AK ani kierowana ani kontrolowana.

Nie mogę tolerować dłużej tego stanu szkodliwego dla całości wysiłku wojskowego. Nie czekając na wykrystalizowanie się stosunków w kierownictwie NSZ zarządzam rozpoczęcie wcielania ich oddziałów do AK i w tym celu wyznaczam z pośród oficerów NSZ p. o. komendanta, któremu polecam przeprowadzenie scalania.

Wzywam oddziały NSZ do karnego podporządkowania się wyznaczonemu przeze mnie komendantowi.

KOMENDANT SIŁ ZBROJNYCH
W KRAJU

(—) B ó r

K. S. Z. w Kr.
dn. 22.VI.44

ROZKAZ NR. 175

Czynniki polityczne N. S. Z. ogłosiły wykrętne a napastliwe w stosunku do mnie i A. K. oświetlenie okoliczności, wśród których nastąpiło podporządkowanie N. S. Z. Nie będę polemizował ani pertraktował z tymi czynnikami.

Równocześnie ogłoszono wydany przez samozwańczy Sąd niby „W imieniu Rzeczypospolitej" wyrok śmierci na wyznaczonego przez mnie p. o. Komendanta N. S. Z. Wyrok ten bezprawnie zatwierdziła t. zw. „Rada Polityczna przy Dowództwie N. S. Z.". Stanowi to dowód, że zaślepieni politycznie przywódcy N. S. Z. zatracili poczucie prawa i do polskiego życia wewnętrznego wprowadzaja nieobliczalne w skutkach warcholstwo. W stosunku do osób, które dopuściły się bezprawia, będą musiały być wyciągnięte konsekwencje prawne.

Żołnierzy N. S. Z. nadal zdecydowany jestem przyjmować do A. K. i polecam wcielać zgłaszających się.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju
(—) B ó r

WALKI ARMII KRAJOWEJ

Komunikat Nr. 11. Dowództwa A. K. z dn. 7.VI.44.

Na Wileńszczyźnie. W związku z próbami sterroryzowania ludności polskiej na Wileńszczyźnie przez oddziały litewskie będące w służbie niemieckiej została przeprowadzona akcja odwetowa przeciwko tym oddziałom litewskim, które dopuściły się mordów na nasze oddziały, a mianowicie:

Dn. 6.V. w rej. Oszmiany nasze oddziały part. rozbiły doszczętnie 2 kompanie litewskie, które spaliły polską wieś i mordowały jej ludność.

Dn. 8.V. nasza 6 brygada part. napadnieta w rej. Ojszyszek przez litewski baon SS stoczyła z nim pomyślną walkę.

Dn. 9.V. w zasadzkach na szosach lidzkiej i oszmiańskiej zatrzymano kolumny samochodowe eskortowane przez samochody pancerne. Po krótkiej walce i zadaniu niemcom strat w zabitych (w tym 2 oficerów) i rannych wycofano sie bez strat.

W nocy z 13 na 14.V. w rej. Murowanej Oszmianki został doszczętnie rozbity i rozbrojony litewski baon za znęcanie sie nad ludnością polską. Jeńców litewskich w ilości 300 po rozmundurowaniu i odpowiednim pouczeniu zwolniono.

W Nowogródczyźnie. Z pośród wielu akcyj bojowych, w których zadano nieprzyjacielowi większe straty, na szczególne wyróżnienie zasługują następujące:

Dn. 15.V. kompania I/77. p. p. zaskoczona w rejonie st. Różana przez silny oddział niemiecki, uderzyła na nieprzyjaciela zmuszając go do odwrotu. Zdobyto 3 rkm, 20 kb. Nieprzyjaciel stracił 32 zabitych i 21 rannych.

W nocy z 18 na 19.V. baon 77. p. p. zajął przejściowo m. Ejszyszki po pokonaniu garnizonu niemieckiego.

W nocy z 20 na 21.V. II/77 p. p. opanował m. Raduń, zdobywając szturmem bunkry i koszary żandarmerii niemieckiej. Załoga Flugwache w sile 14 ludzi poddała się. Zdobyto 3 ckm, większą ilość amunicji, radiostację oraz 32 wozy materiału wojennego.

Komunikat Nr. 12 Dowództwa A. K. z dnia 14.VI.1944

Na wszystkich terenach kraju oddziały AK przeprowadziły szereg drobniejszych akcyj bojowych, zadając Niemcom straty i zdobywając broń, amunicję i materiał wojenny.

W ramach akcji na komunikację oddziały nasze w Kieleckim w napadzie na st. kol. Sędziszów w dniu 1.V. oraz w dalszych uderzeniach na linii kolejowej Kielce — Częstochowa — Herby zniszczyły łącznie 9 parowozów, kilkanaście wagonów oraz wiele urządzeń stacyjnych, powodując przerwy w ruchu do 12 godzin.

Komunikat Nr. 13 Dowództwa A. K. z dn. 21.VI.1944

W Małopolsce. Dn. 21.V. nasz oddział napadnięty w rej. Lubaczowa przez silny oddział ukraiński współdziałający z Niemcami, stoczył zwycięską walkę z nplem wypierając go z zajmowanych przez niego lasów i zadając mu w pościgu dotkliwe straty. Npl pozostawił na polu walki około 30 zabitych.

W Lubelskim. Dn. 26.V. w czasie akcii odbijania aresztowanych w m. Dragony, oddział nasz stoczył krótką walkę, w której poległo 33 niemców. W nocy na 28.V. w rej. Trawniki został wysadzony pociąg wojskowy ze sprzętem oraz w rejonie Tomaszowa kilka wagonów amunicji art.

W Białostockim: Dn. 5.IV. w czasie obławy przeprowadzonej w lasach Wigierskich przez oddziały SS i żandarmerii osaczone tam nasze oddziały po krótkiej zażartej walce przebiły sie przez otaczający je pierścień. Npl stracił 18 poległych i 44 rannych.

W ciagu maja oddziały nasze przeprowadziły 34 akcje bojowe na posterunki nie-

mieckie oraz obiekty wojskowe i kolejowe, w których npl stracił ogółem ok. 30 zabitych i ponad 70 rannych, przyczem uszkodzono 14 parowozów i większą ilość wagonów, oraz zdobyto broń, amunicję i ekwipunek.

W Radomskim: Własny oddział w sile ok. 100 ludzi po udanej akcji na st. kol. Pionki został w dn. 9.IV. otoczony we wsi Molend przez znacznie przeważające siły SS, żandarmerii, wehrmachtu i policji granatowej. Po czterogodzinnej ciężkiej walce z udziałem lotnictwa, podczas której nasz oddział kilkakrotnie przeciwuderzał, npl. o zmroku wycofał się z walki, tracąc 24 zabitych i ok 30 rannych.

Na Śląsku: Oddziały nasze przeprowadziły szereg drobniejszych akcji, w których zdobyto broń i amunicję, zadając nplowi straty w zabitych i rannych.

Komunikat Nr. 14 Dowództwa A. K. z dn. 28.VI.1944

W lubelskim: działania na linie komunikacyjne doprowadziły do wysadzenia 8 pociągów z materiałem lub ludźmi, powodując dłuższe przerwy w ruchu. Straty npla w ludziach i sprzęcie znaczne.

Dn. 2.VI. silne oddziały własne przeprowadziły akcję zapobiegawczą przeciwko napadom ukraińskim w obwodzie Tomaszów.

Od dnia 18.VI. większe nasze oddziały toczą walkę z dużymi siłami niemieckimi w lasach ordynacji zamojskiej. Niemcy przeprowadzają akcję represyjną w wielkim stylu, obejmującą powiaty: Janów, Tomaszów Lub., Zamość, Biłgoraj i Hrubieszów. Spalono szereg wsi tępiąc bezwzględnie ludność.

W powiecie Piotrków w maju oddziały własne stoczyły drobne walki z niemcami.

W Radomskim własny oddział 72 p. p. śmiałym uderzeniem opanował m. Końskie. Rozbito obronę npla, zdobyto więzienie, skąd uwolniono 60 osób.

Komunikat Nr. 15 Dowództwa A. K. z dn. 5.VII.44 r.

Na Wileńszczyźnie: W akcji rozbrajania posterunków policji stoczono ciężką walkę w Opsie, której nie udało się przedtym zdobyć sowieckim oddziałom partyzanckim w sile kilkuset ludzi. Oddział partyzancki A. K. po parugodzinnej walce zdobył bunkry i umocnienia miasteczka, przyczym wzięto do niewoli 50 niemców, oraz zdobyto uzbrojenie i ekwipunek. Garnizon białoruski Opsy przeszedł na naszą stronę.

STARE SZTANDARY POLSKIEJ PARTII PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Cała Polska Podziemna z niekłamaną radością przyjęła wiadomość o uchwale Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej, iż Partia ta postanawia wobec zbliżającego się końca wojny, zamiast dotychczasowej, konspiracyjnej nazwy „Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących — Wolność, Równość, Niepodległość (WRN)" przybrać z powrotem właściwą historyczną nazwę „Polskiej Partii Socjalistycznej". Również tygodnik PPS noszący dotychczas nazwę „Robotnik w walce" wrócił do tradycyjnego tytułu „Robotnik" i wydał swój pierwszy numer jako 8060- ty z kolei numer „Robotnika".

FRONT NA ZIEMIACH POLSKI

Rozpoczęta w połowie czerwca letnia ofensywa sowiecka w ciągu paru dni przełamała linie niemieckie i wkroczyła na tereny Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. W chwili, gdy piszemy te słowa, zajęta jest już cała Wileńszczyzna i cała Nowogródczyzna, część Polesia, prawie cały Wołyń, część Tarnopolskiego, część Stanisławowskiego, walki przenoszą się na teren grodzieńskiego, białostockiego i brzeskiego. Szybkie tempo sowieckiej ofensywy zaskoczyło Niemcy do tego stopnia, iż ze zdobytych obszarów zdążyli oni wyewakuować tylko niewielkie ilości składów i dobytku ruchomego, a ludność cywilną w niewielkim stopniu tylko z paru miejscowości. Odwrót niemiecki, który był paniczną ucieczką zdezorganizowanych i rozbitych wojsk i urzędów, dał się miejscowej ludności we znaki przede wszystkim rabunkiem dokonywanym przez uciekających. Miasta i miasteczka, przez które przepływała fala uciekinierów niemieckich były poddawane bombardowaniom sowieckim niekiedy bardzo dotkliwym, np. Baranowicze, Wilno, Lida, Brześć, Białystok i inne. Ludność polska pozostała na miejscu. Najzaciętsze walki toczyły się w okolicach Stołpc oraz pod Wilnem, które opanowane początkowo przez administrację i wojska polskie zostało — jak to się można domyśleć z ułamkowych i niejasnych wiadomości — przejściowo obsadzone przez cofające się oddziały niemieckie, które miasto to za wszelką cenę starały się utrzymać. Na terenach Wileńszczyzny wystąpiła nasza partyzantka, której silne oddziały współpracują z wojskami sowieckimi, w myśl instrukcji Rządu Rzplitej.

Załamanie się frontu niemieckiego przyniosło ludności miejscowej wiele nieprzyjemnych momentów, jednak gwałtowność ucieczki niemieckiej oszczędziła ludności miejscowej koszmaru walk pozycyjnych i

związanego z tym — wysiedlenia ludności miejscowej wgłąb terenów opanowanych przez Niemców.

Równocześnie z opanowaniem przez wojska czerwone południowego wschodu Polski — Rosjanie rozpoczęli ofensywę na środkowym odcinku, zdobywając ruiny Kowla, oraz przekraczając Bug.

Z terenów zajmowanych przez wojska czerwone poza uciekającymi w komplecie Niemcami i Volksdeutschami — ucieka również ludność, urzędnicy cywilni i formacje wojskowe litewskie, ukraińskie i białoruskie.

TRAGEDIA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

Ostatnie tygodnie przyniosły Małopolsce Wschodniej zmniejszenie się natężenia morderstw popełnianych przez Ukraińców na Polakach, natomiast zwiększył się nacisk Niemców, mający na celu opróżnienie terenu Małopolski Wschodniej z elementu zdolnego do pracy czy walki. Zmniejszenie się ilości morderstw należy przypisać dwom czynnikom: ucieczce ludności wsi i małych miasteczek na zachód lub do większych skupisk miejskich oraz rozpoczynającej się akcji odwetowej prowadzonej przez oddziały Armii Krajowej. Usunąwszy z szeregu rejonów ludność polską prawie całkowicie morderczy szał hajdamackich rezunów skierował się z kolei przeciwko własnej ludności. Zanotowano już kilkadziesiąt wypadków morderstw popełnionych przez oddziały UPA na miejscowej ludności ukraińskiej, posądzanej przez nich o sprzyjanie komunizmowi. Obecnie Niemcy starają się przez swych ukraińskich zauszników wykorzystać UPA przede wszystkim do walki przeciw bolszewikom, co jednak wobec tego, iż Niemcy całkowicie nie panują nad terenem, nie przynosi żadnych rezultatów.

Od poniedziałku 19. czerwca do końca czerwca miał miejsce we Lwowie oraz okolicy pobór do wojska i prac. Obowiązkowi poboru podlegali wszyscy mężczyźni w wieku lat 16 do 35. Szumnie zapowiadany pobór, który u wielu wzbudzi niewątpliwie lęk, nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Komisje poborowe przydzielały do służby w wojsku Ukraińców, którzy wszelkimi sposobami starali się od tego wykręcić, co jednak było b. trudnym. Polaków, których w pierwszym dniu poboru w okolicy Lwowa zmobilizowano metodą łapanek, i którzy mieli być wcielani do oddziałów roboczych — w następnych dniach poboru zasadniczo dość łatwo zwalniano od tego obowiązku, udzielając odroczeń aż do października.

Ostatnio przybyła do Lwowa „SS Dywizja Galizien". Istnieje powszechny lęk, że dywizja ta została sprowadzona z Niemiec specjalnie do wytępienia elementu polskiego.

W działaniach wojennych na terenach Małopolski Wschodniej trwa w dalszym ciągu zastój. Dopiero na północnym odcinku frontu, pod Kowlem, rozpoczęła się nowa ofensywa sowiecka, która może w równie szybkim tempie rozwinąć się, jak ofensywa na Wileńszczyźnie.

Lotnictwo amerykańskie bombardowało w dn. 26.VI. bardzo ciężko Drohobycz. Celem nalotu były rafinerie Polminu. Raporty podkreślają nieznaną dotychczas w tych stronach precyzję i sprawność nalotu, trwał on zaledwie 3 minut i 80% zabudowań rafinerii legło w gruzach. Duża ilość zabitych Polaków (320 zabitych i ok. 200 rannych) powstała wskutek tego, iż nalot nastąpił w godzinach pracy. Dwukrotnie bombardowany był Stanisławów, w którym zniszczono fabrykę „Vis". Ustawicznie bombardowane są linie kolejowe, oraz skupienia wojskowe. Ludność naogół do bombardowań się przyzwyczaiła i nauczyła się chronić przed nimi.

Ewakuacja ludności wiejskiej z pasa przyfrontowego odbywa się w sposób różnorodny, w zależności od nastawienia miejscowych władz. Czasem daje się ludności możność wywożenia swego dobytku wozami i ulokowania się w dalej położonych miejscowościach, gdzieindziej natomiast pędzi się ludność na zachód, nie pozwalając zabrać niczego, prócz tobołków ręcznych, skierowuje się do obozów, na roboty do Rzeszy itp.

UCIEKAJĄ

Całą niemiecką ludność GG ogarnia już powoli gorączka ewakuacyjna. To już nie są, jak dotąd przygotowania ewakuacyjne — lecz ewakuacja, która we wschodnich połaciach naszego Kraju przeradza się w paniczną ucieczkę. W myśl planów, które jednak pękają pod naporem wypadków, dając świadectwo przysłowiowemu już dzisiał bałaganowi i braku umiejętności przewidywania, jaki dziś na każdym kroku cechuje „deutsche Wirtschaft", — wszystkie zakłady przemysłowe z prawego brzegu Wisły, mają być przeniesione na zachód. Coraz więcej widzi się obrazków, jak z urzędów niemieckich gwałtownie ładuje się i wywozi meble, dywany, zabytki. Poszczególni dygnitarze hitlerowscy wysyłają nagrabiony majątek do Rzeszy. Równocześnie fala rozbitych dywizji, rannych a nieopatrzonych żołnierzy, żołnierzy brudnych i głodnych, miast karabina podpierających się kijkiem — wpłynęła już na tereny Polski środkowej. Te nędzne masy, podobniejsze do upiorów

niż do ludzi, a specjalnie żołnierzy niemieckich — są żywym świadectwem klęski niemieckiego państwa i klęski hitlerowskiego reżimu.

Codzień bardziej umacniając w stolicy Polski swój „Warschauer Wall" — Niemcy równocześnie zaczynają się powoli z Warszawy wynosić. 9.VII. wyjechała większość żandarmerii, którą zastąpiło SS. Patrole znikły nagle z ulic Warszawy, po których można się swobodniej poruszać. Gestapo rozpoczęło pakowanie i wywożenie akt z al. Szucha. W nocy na 11 lipiec przywieziono do stolicy więźniów z Brześcia. Jednocześnie przez miasto, mimo utrudnień przepustkowych przepływa stale fala uchodźców, w większości Rosjan, Białorusinów i Ukraińców. Polaków też jest spory procent, — to ci wyewakuowani siłą z Wilna, nim nastąpiło tam ostateczne załamanie się niemieckiej machiny wojennej. W dn. 15 czerwca wszystkie niezatrudnione przy wojsku Niemki otrzymały nakaz opuszczenia Warszawy. W wypadku koniecznego pozostania, ze względu na pracę ważną dla wojska, w Warszawie, matki mają tylko odwieźć swoje dzieci w głąb Rzeszy. Władze partyjne „gwarantują" wyjeżdżającym zabezpieczenie oraz zwrot opuszczonych przez nich mieszkań.

LECZ MORDUJĄ

Mimo ucieczki terror nie słabnie ani nachwilę. 22 czerwca rozplakatowano w Warszawie nową listę śmierci, zawierającą nazwiska 75 domniemanych „komunistów"; egzekucje „nieoficjalne" trwają w ghecie bez przerwy. W Kieleckim rozstrzelano w pierwszej połowie czerwca 60 Polaków. W Radomiu w odwet za porwanie dwuch Niemców i zastrzelenie paru innych rozstrzelano w pierwszych dniach lipca około 100 osób. W Krakowie w niedzielę 2 lipca sprowadzona z Warszawy żandarmeria aresztowała ok. 3.000 osób, z pośród tych, którzy znajdowali się uprzednio na różnych listach w Gestapo oraz pośród oficerów rezerwy. W poniedziałek 900 z tych osób zostało wysłanych do najcięższego obecnie obozu na terenie Polski — do Woli Duchackiej. Dd 18.VI. w południowej Lubelszczyźnie trwa partyzantka wymierzona przeciw partyzantce. Akcję przeprowadza wojsko, policja i lotnictwo, które bombarduje wsie. Spalono wiele wsi, ludność mordując.

Statystyka zbrodni. W okresie 15.X.43 — 31.V.44 Niemcy zamordowali następującą ilość Polaków obojga płci:

W G. G. — oficjalnie 6860, faktycznie — 15.000;

na Ziemiach Wschodnich — oficjalnie — 2.000, faktycznie 3.500;

na Ziemiach Zachodnich — oficjalnie — 400 — faktycznie 800, razem oficjalnie — 9,260 , faktycznie 19.300 z tego w Warszawie 8.000!

OBWIESZCZENIA I KOMUNIKATY

OBWIESZCZENIE

Uznając, że działalność niektórych artystów scenicznych, występujących w teatrach i kabaretach kierowanych przez propagandę niemiecką, wyrządza szczególną szkodę polskiemu życiu zbiorowemu i ubliża zarówno naszej godności obywatelskiej jak i godności artystycznej aktorów scen polskich, KWP zapowiada wymierzenie im należnej kary.

Obecnie KWP ogłasza, że:

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu m. st Warszawy zostali skazani:

a) na karę i n f a m i i:

1) Stanisław Jarocki i 2) Jan Ciepliński — artyści teatrów polskich m. in. za to, że wzięli udział w manifestacyjnym pogrzebie Igo Syma, nadto zaś uczestniczyli w organizowaniu kierowanym przez propagandę niemiecką przedstawień letnich w teatrze Łazienkowskim i w teatrze w Wilanowie.

b) na karę n a g a n y:

1) Stanisława Perzanowska-Chmielewska — m in. za to, że opracowywała dla teatrzyków utworzonych przez niemiecki Wydział Propagandowy szereg rewii o bardzo niskim poziomie w myśl wytycznych polityki niemieckiej, zmierzającej do dyskwalifikowania kultury polskiej.

2) Adolf Dymsza m. in. za utrzymywanie zażyłych stosunków z Niemcami oraz za skuteczne przełamywanie niechęci Polaków do widowisk organizowanych przez propagandę niemiecką naskutek podawania swego nazwiska w tytułach wielu rewii, wykorzystując swą popularność przedwojenną.

3) Maria Malicka — m. in. za utrzymywanie zażyłych stosunków osobistych z agentem Wydziału Propagandy J. Horwathem, za przyjmowanie u siebie w mieszkaniu oficerów niemieckich i urzędników Propagandy oraz za popularyzowanie swoją osobą teatru w okresie okupacji w małowartościowych utworach scenicznych.

Kierownictwo Walki Podziemnej

SPROSTOWANIE

Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okr. Lubelskiego został skazany na karę infamii — **Janiak Stefan**, l. 43, zam. w Lublinie — a nie Janicki Stefan, jak mylnie ogłoszono.

Kierownictwo Walki Podziemnej

19.VI.44

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu m. Warszawy został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych **Antoni Pietrzak**, l. 40, kapral PP w Warszawie za współpracę z okupantem w akcji prześladowania ludności żydowskiej.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie.

Kierownictwo Walki Podziemnej

19.VI.44

KOMUNIKAT NR. 35

W czasie od 20.V. do 10.VI 44, na terenie województwa warszawskiego, lubelskiego i kieleckiego zostało zlikwidowanych 136 agentów i konfidentów Gestapo, a wśród nich, wyróżniających się wrogim stosunkiem do Polaków bądź gorliwością:

— Holze Willy, zastępca kierownika parowozowni w Warszawie,

— Ipohorski-Lenkiewicz, kierownik literacki teatrzyku „Jar",

— Hennig Hans VD Treuhänder w ZOM,

— Gering Agust RD, były woźny konsulatu szwajcarskiego w Warszawie,

— Kammertentz RD, Kreislandwirt pow. Mińsk Mazowiecki.

Kierownictwo Walki Podziemnej

23.VI.44

KOMUNIKAT NR. 36

Dn. 12.VI.44. w Warszawie zostali zastrzeleni funkcjonariusze Gestapo Peschel i Leitgeber Willy, w dn. 15.VI. agenci Jung i Hoffman.

22.VI.44. **Kierownictwo Walki Podziemnej**

KOMUNIKAT NR. 37

Dn. 29.VI.44. o godz. 12.30. Oddział AK wtargnął do szpitala więziennego im. Jana Bożego, skąd uprowadził 13 więźniów.

4.VII.44. **Kierownictwo Walki Podziemnej**

OSTRZEŻENIE DLA LEKARZY

Gwałtowne wyniszczanie siły Narodu Polskiego — to najniebezpieczniejszy moment przeżywanej wojny. Wywołuje on wzrost śmiertelności i fizyczną degenerację. W miastach, z których mamy dokładne dane, śmiertelność jest wyższa niż rozrodczość, a wygląd fizyczny często mówi wyraźnie o elementarnych brakach w odżywianiu i odzieży. Musimy przeciwdziałać wszystkimi sposobami tym niszczycielskim działaniom, jakie wróg stale skierowuje w żywą siłę narodu.

Strażnikiem życia i zdrowia narodu — zwłaszcza w takich, jak obecnie warunkach — jest, powinien być, lekarz. Jego zadania, nie da się zaprzeczyć, są bardzo trudne. Nie zwalnia go to jednak od obowiązku czynienia wszelkich wysiłków, aby złu zapobiegać, łagodzić je.

Są, prawda, lekarze o poczuciu swej roli służebnej wobec społeczeństwa. Wielu, niestety, nie ma go, traktując oddawanie usługi po kupiecku, tj. poprostu przerachowuje je na słoninę. Są wreszcie lekarze, prawdziwi szkodnicy, bezpośrednio współdziałający w podkopywaniu sił Narodu i przynoszący ujmę swemu zawodowi. Tych przede wszystkim mamy na względzie.

Do zbrodni popełnianych przez aspołeczne elementy świata lekarskiego należy:

1) zdzierstwo albo zupełne odmawianie pomocy najbardziej wartościowym, a niezamożnym jednostkom, które nie mogą płacić nadmiernie wysokich honorariów,

2) karygodne uprawianie poronień, masowo, zawodowo, byle więcej zarobić,

3) odsyłanie chorych, którzy winni być leczeni bezpłatnie, np. ubezpieczeni, do swych gabinetów prywatnych, celem ściągnięcia z nich haraczu za lepszą jakoby w tych warunkach pomoc,

4) przyjmowanie chorych do publicznych zakładów leczniczych za wynagrodzeniem, pospolicie mówiąc za łapówki i to bardzo duże.

Tym szkodnikom wypowiadamy bezwzględną walkę. Odpowiednie materiały są zbierane i będą wobec winnych wykorzystane.

NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYM

Ninon — 500 zł, Miramare — 100 zł, Tyczki — 100 zł, Buba — 50 zł, Puchatka — 50 zł, „Bez różnicy" — 50 zł, pracownicy fabryki w Murach — 2.400 zł, „Bim i Wiadomości" — 1.000 zł, Jadwiga — 300 zł, Dziunia tramwajowe — 100 zł, Kal — 50 zł, dr. Jan — 100 zł, Tola — 2.000 zł, Eda — 200 zł, Bar — 100 zł, Jotka — 500 zł, „VI" — 890 zł, Synek — 1.000 zł, Maciek — 300 zł, Czas — 100 zł, Krystyna — 100 zł, M — 50 zł, H — 50 zł, M. G. VII — 100 zł, „Bim i Wiadomości" — 500 zł.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem:

Sroka — 1.000 zł, od Zbysia — 550 zł, „Bezimiennie" — 200 zł na kolportaż, „Grzyby" na dozbrojenie — 2.500 zł.

Firmie Grażyna dziękujemy za pomoc w łączności.

Na „Rzeczypospolitą Polską": Sroka — 1.000 zł, Wiąz — 50 zł, T. K. — 100 zł, Puc — 50 zł.

Na „Ziemie Zachodnie R. P." — Bar 100 zł.